

## ZDZISŁAW MISIAK

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Cyganie, Romowie, tabory cygańskie, obozy cygańskie, ogniska

### Cyganie przed wojną

Cyganie przed wojną byli wędrownymi ludźmi, były wozy cygańskie, jak przyjechali, to my z ciekawością do nich przychodziliśmy, pamiętam, na ulicy pewnej obok Lublina, pod lasem rozbili namioty i myśmy tam chodzili, jak oni ognisko palili, śpiewali, to był, czy jest właściwie, bardzo wesoły naród. Tylko skąd się wzięła nazwa Romowie, to ja nie wiem dokładnie, Cyganie to są Cyganie, teraz się ich nazywa Romami. Skąd ci Romowie? Co to za plemię? Cóż to za naród, który powstał?

Oni tak koło Zemborzyc, koło Starego Lasu namioty rozbijali i myśmy chodzili po prostu posłuchać tam, zobaczyć, bo to zawsze coś nowego, coś innego. Myśmy tam przychodzili do nich, żeśmy słuchali ich tych pieśni, to były zwyczajnie zupełnie inne, bardzo przyjemni byli ci Cyganie. Ja chodziłem bardzo chętnie, słuchałem ich, szczególnie tych ich pieśni, oni grali, prawie każdy Cygan umiał grać na jakimś instrumencie. To był taki muzykalny naród.

Cygański [język] był zupełnie niezrozumiały dla mnie i do tej pory ja nie znam ich języka. Ci, którzy przyjeżdżali, mówili po polsku. Pewnie, że bardzo charakterystycznym akcentem, ta polszczyzna nie była taka jak normalnie, słyhać było, że to są nie Polacy, no ale żył sobie naród, jak chciał i to wszystko. Można im było wędrować i przemieszczać się z miejsca na miejsce, a że uchodzili za ludzi nieuczciwych, że uchodzili za złodziei, to jest inna sprawa. I tak podobnie było. Ja ich nie uważałem za takich, bo mnie ani nic nie zginęło, ani ja nie widziałem, żeby komuś coś zabrali, nie, tylko stwierdzam, że takie opinie o nich słyszałem.

Byli bardzo tacy bezpośredni, bym powiedział, ale też była ta inność, na przykład do obozu do pewnego miejsca można było dojść, ale już, założmy, do namiotu gdzieś nie wpuszczali. Pewne były takie miejsca, że tylko dla Cyganów, tylko dla swoich. Na przykład, ja tam poszedłem do nich, jak tam ognisko [było], to myśmy koło tego ogniska sobie siedzieli z nimi, oni tam śpiewali, grali, bardzo często mieli gitary, harmonie, skrzypce, to [różnie] w różnych grupach cygańskich, bo oni przeważnie grupami się poruszali, dwa, trzy wozy cygańskie. I myśmy z nimi byli, ale pewna była

granica, dokąd oni tolerowali i dopuszczali [obcych]. W środku ja nigdy nie byłem w żadnym namiocie.

Z tymi Cyganami, których ja widziałem, nie widziałem króla. Podobnież był król cygański, ja nie wiem, ja go nie widziałem, ale chyba był.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-04-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"